

Jan Woleński

Czy Leśniewski był filozofem?

Oto dedykacja, od której zaczyna się głośny cykl artykułów Leśniewskiego „O podstawach matematyki”: „Swemu kochanemu Profesorowi filozofii, Panu D-rowi KAZIMIERZOWI TWARDOWSKIEMU, składa tę pracę w spóźnionym hołdzie jubileuszowym — apostata filozofii a wdzięczny uczeń”.¹ Określił się więc Leśniewski wobec „swego kochanego profesora filozofii” jako „odstępca od filozofii”. A Tadeusz Kotarbiński powiada o „triumwiracie” Łukasiewicz, Leśniewski i Tarski jako o „antyfilozofach”: „Głosili, że nie chcą być filozofami, a sam termin „filozofia” stał się w ich ustach połajanką, używaną dla napiętnowania nienaukowej, metodycznie wadliwej spekulacji o problemach źle postawionych. Zabrali się do uprawiania logistyki, czyli logiki matematycznej, rozumianej jako podstawowa gałąź matematyki.”² Jedna rzecz tutaj wymaga korekty. Pojmowanie logiki matematycznej przez wspomniany triumwirat, zwłaszcza Łukasiewicza, który był głównym ideologiem naukoznawczym warszawskiej grupy logicznej, polegało na traktowaniu jej jako dyscypliny niezależnej, zarówno od matematyki, jak i filozofii. Dlatego nazywali się po prostu „logikami”. Te świadectwa zdają się uzasadniać opinię, że Leśniewski nie czuł się filozofem, przynajmniej w tym okresie swej kariery, gdy skupił się na logice.

Z drugiej jednak strony, nie ma poważniejszej encyklopedii filozoficznej, w której nie znalazłoby się hasło poświęcone Leśniewskiemu, a także innym wspomnianym polskim antyfilozofom. Ich prace są szeroko komentowane i wykorzystywane nie tylko przez logików, ale i filozofów. Wiadomo, że triumwirat interesował się filozofią w sposób znacznie większy, niż przeciętny człowiek nie będący filozofem. Dalej Kotarbiński pisze: „Wspólne było filozofowi Twardowskiemu i antyfilozofom war-

¹ S. Leśniewski, „O podstawach matematyki”, *Przegląd Filozoficzny* 30(1927), s. 164.

² T. Kotarbiński, „Odpowiedź”, [w:] T. Kotarbiński, *Wybór pism*, t. II, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1958, s. 203—204 (oryginał ukazał się w 1952 r.).

szawskim ustosunkowanie się krytyczne, negatywne do filozofii zastanej w Polsce.”³ Wszelako antyfilozofowie mogą zajmować dwojaką postawę wobec filozofii: albo ją całkowicie ignorować albo krytykować. W pierwszym wypadku są w gruncie rzeczy niefilozofami, którzy nie odczuwają żadnej potrzeby ustosunkowania się do filozofii, a w drugim opierają krytykę na jakichś przeświadczeniach filozoficznych lub metafizycznych. Musieli być nasi antyfilozofowie mocno zakorzenieni w realiach filozofii polskiej, skoro uważali za stosowne, aby ją krytykować. Alfred Tarski zamieścił w jednym ze swoich artykułów zdanie, którego część wygląda tak: „Będąc matematykiem (jak również logikiem, a może i filozofem w pewnym sensie) [...]”.⁴ Tarski był uczniem Leśniewskiego i podlegał jego różnorodnym wpływom intelektualnym. Leśniewski nie był matematykiem, ale niewykluczone, że również mówił o sobie jako „o logiku i filozofie w pewnym sensie.” Ale w jakim sensie? Pewnej odpowiedzi na to pytanie udzielił Bolesław Sobociński w następujących słowach:

Gdy porównuję pomiędzy sobą dwu założycieli Warszawskiej Szkoły Logicznej, Jana Łukasiewicza i Stanisława Leśniewskiego, którzy obaj byli moimi profesorami, to wydaje mi się, że Leśniewski raczej był umysłowością filozoficzną, a Łukasiewicz miał zainteresowania i zdolności typu matematycznego. I pomimo tego, że obaj byli z wykształcenia filozofami, Leśniewski wyrzekł się niemal oficjalnie zainteresowań filozoficznych, a Łukasiewicz miał je do samego końca. Celem, który sobie postawił Leśniewski po zniechęceniu się do spekulacji filozoficznych, było skonstruowanie systemu podstaw matematyki. Ale swój system traktował on nie jako spekulację filozoficzną, oderwaną od rzeczywistości, lecz jako podstawę ścisłego jej opisu. Stąd jego nieprzejednany stosunek do wszystkich teorii zarówno logicznych lub matematycznych, które nie są sprzeczne wewnętrznie, ale które w swej strukturze nie zgadzały się z przyjętymi przez niego poglądami o strukturze logicznej świata. Stąd jego wyłączenie skoncentrowanie się nad problematami, związanymi ze skonstruowanym przez siebie systemem. Pomimo niezwykłej precyzji w analizie najdrobniejszych nawet zagadnień logicznych i ich formułowaniu, Leśniewski, można tak paradoksalnie powiedzieć, był metafizykiem w logice, który tworzył i dał ostatecznie najściślejszy z istniejących system podstaw matematyki, ale konstruował go nie jako ciekawe pole dedukcji, lecz jako system ujmujący rzeczywistość.⁵

Świadectwo Sobocińskiego jest ważne, bo pochodzi od bliskiego i ostatniego współpracownika Leśniewskiego. Ale i ono nie stawia kropki nad „i” przy odpowiedzi na tytułowe pytanie. Można bowiem powiedzieć i tak: Cóż z tego, że Leśniewski miał filozoficzny stosunek do problematyki filozoficznej. To nie wystarcza dla bycia filozofem, bo jest nim tylko taki ktoś, kto świadomie stawia i rozwiązuje problemy filozoficzne, a nie tylko czyni to na marginesie swych rozważań pozafilozoficznych, np. logicznych, lub ogranicza się do krytyki filozofii. Tak zresztą myślą o Leśniews-

³ Tamże, s. 204.

⁴ A. Tarski, „Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki”, [w:] A. Tarski, *Pisma logiczno-semantyczne*, t. I: *Prawda*, przekł. i red. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 281.

⁵ B. Sobociński, „Jan Łukasiewicz (1878—1956)”, *Rocznik Polskiego Towarzystwa Filozoficznego na Obczyźnie*, r. 1956—1957, s. 21.

kim (i jemu podobnym) rozmaici filozofowie. To logik, a nie filozof — powiadają. Empirycznym świadectwem takiej postawy jest brak jakiejkolwiek wzmianki o Leśniewskim, Łukasiewiczu i Tarskim w haśle o filozofii polskiej w *The Routledge Encyclopedia of Philosophy* (1998, t. 7), choć są tam specjalne artykuły o nich. Gdy zapytałem, skąd wzięło się to pominięcie, odpowiedź była właśnie taka: Bo to logicy, a nie filozofowie. Najlepiej byłoby jakoś zdefiniować sprawozdawczo kategorię *bycia filozofem* i wedle tego orzekać, kto jest, a kto nie jest filozofem. Takie zadanie jest jednak beznadziejne, przynajmniej dla osób pozbawionych ejdetycznego wglądu w ideę filozofa. Niestety muszę przyznać się do takowej ułomności. Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko wzięcie pod uwagę szeregu okoliczności, które jak sądzę dostarczają częściowych kryteriów świadczących (lub nie) o przynależności do grona filozofów jakiegoś X-a. Oto one (kolejność nie jest przejawem skali ważności, nie twierdzę też, iż są one wzajemnie rozłączne i w sumie kompletne): (1) wykształcenie X-a; (2) rozwój naukowy X-a; (3) wpływy, jakim X podlegał; (4) zainteresowania X-a; (5) działalność X-a; (6) poglądy X-a; (7) wpływ, jaki wywierał X; (8) recepcja poglądów X-a. Sprawdźmy jak (1)—(8) mają się do Leśniewskiego.

Ad (1). Leśniewski miał wykształcenie filozoficzne i tylko filozoficzne. Studiował w Berlinie (tam spotkał go Czesław Znamierowski), Zurichu, Heidelbergu i Monachium. Najważniejsze były studia w Monachium, gdzie słuchał wykładów Hansa Corneliusa i Moritza Geigera. Niewykluczone, że zetknął się z Aloisem Pfänderem i Adolfem Reinachem. Na pewno był świadkiem formowania się tzw. fenomenologii monachijskiej. W 1910 r. pojawił się we Lwowie, by pisać doktorat pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego. Zawsze uważał się za jego ucznia, o czym świadczy m.in. zacytowana wyżej dedykacja. Nie ma więc wątpliwości, że Leśniewski miał wykształcenie filozoficzne. Był zatem filozofem, gdyby kierować się rubryką „zawód wyuczony” w kwestionariuszu osobowym.

Ad (2) i (3). Trudno te punkty rozdzielić, a więc potraktuję je razem. Rozwój naukowy Leśniewskiego jest dobrze znany. Początkowo pociągała go psychologia w stylu Corneliusa. Potem zajmował się problemami z pogranicza gramatyki i logiki, dzisiaj powiedzielibyśmy o semiotyce. Niewykluczone, że kontakty z fenomenologami monachijskimi odwiodły go od psychologii i skierowały ku logice w szerokim rozumieniu. Zapewne te same kontakty skierowały jego uwagę na Husserla; Leśniewski zamierzał nawet przełożyć *Logische Untersuchungen* na język polski, a jeszcze wcześniej myślał o przetłumaczeniu dzieła Antona Marty’ego *Untersuchungen zur Grundlegung der allgemeine Grammatik und Sprachphilosophie*. Chociaż oba przedsięwzięcia translatorskie spełzły na niczym (wedle anegdoty Leśniewski poniechał pracy nad przekładem książki Marty’ego, bo nie wiedział, jak oddać po polsku słowo *zur*), dają one jakieś pojęcie o zainteresowaniach młodego Leśniewskiego. Był także pod wpływem Johna Stuarta Milla i Leona Petrażyckiego.

Nie wiadomo, co kierowało nim, że zdecydował się na przyjazd do Lwowa. Szkoda, bo to mogłoby dać jakiś obraz znaczenia lwowskiego ośrodka filozoficznego przy końcu pierwszej dekady XX w. Atmosfera ówczesnej Szkoły Lwowskiej musiała

odpowiadać Leśniewskiemu, bo stał się rychło aktywnym członkiem „lwowskiego kolegium filozoficznego”, jak sam mawiał. A i on sam został przez środowisko Twardowskiego zaakceptowany jako wartościowy członek. Zrobił tam zresztą wielkie wrażenie. Łukasiewicz wspominał pierwsze spotkanie z Leśniewskim w następujący sposób:

Leśniewskiego poznałem we Lwowie w roku 1912. Mieszkalem wówczas z wujem przy ulicy Chmielowskiego 10. Pewnego popołudnia ktoś zadzwonił i ujrzałem młodego człowieka z jasną, spiczastą bródką, w kapeluszu z szerokimi kryzami i z dużą czarną kokardą, zawiązaną w miejsce krawatki. Młody człowiek skłonił się i zapytał uprzejmie: „Czy tu mieszka pan profesor Łukasiewicz?” Odpowiedziałem, że tak. „Czy może szanowny pan jest profesorem Łukasiewiczem?” — zapytał nieznajomy. Odpowiedziałem, że tak. „Jestem Leśniewski i przychodzę pokazać panu artykuł w korekcie przeciw panu.” Poprosiłem gościa do pokoju. Okazało się, że Leśniewski drukuje w *Przeglądzie Filozoficznym* artykuł zawierający krytykę pewnych moich poglądów, wypowiedzianych w mojej książce *Zasada sprzeczności u Arystotelesa* [tytuł właściwy *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* — J.W.]. Krytyka ta była napisana z taką ścisłością naukową, że nie można było do niczego się przyczepić. Pamiętam, że gdy po godzinnej dyskusji Leśniewski pożegnał się ze mną, a ja wyszedłem jak zwykle do Kawiarni Szkockiej, oświadczyłem czekającym tam kolegom, że likwiduję swój interes logiczny. Powstała bowiem firma, której konkurencji nie wytrzymam.⁶

Wspomniana książka Łukasiewicza *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* (1910) zrobiła na Leśniewskim wielkie wrażenie, niezależnie od tego, że ją krytykował. Oto jego słowa:

W 1911 (za moich lat studenckich) wpadła mi w ręce książka p. Jana Łukasiewicza o zasadzie sprzeczności u *Arystotelesa*. [...] Z książki tej, która wywarła znaczny wpływ na rozwój intelektualny szeregu polskich «filozofów» i «filozofujących» uczonych mojego pokolenia, a dla mnie osobiście stanowiła rewelację pod niejednym względem, dowiedziałem się po raz pierwszy o istnieniu na świecie «logiki symbolicznej», p. Bertranda *Russella* oraz jego «antynomii» dotyczącej «klasy klas, nie będących własnymi elementami».⁷

Można zatem przyjąć, że zwrot Leśniewskiego ku logice matematycznej rozpoczął się po lekturze książki Łukasiewicza. Trwał jednak prawie dziesięć lat. W 1919 r. Leśniewski otrzymał katedrę filozofii (*sic!*) matematyki w Uniwersytecie Warszawskim

⁶ J. Łukasiewicz, *Pamiętnik* (maszynopis nieopublikowany), zapis z 9 maja 1949 r. W innym miejscu Łukasiewicz powiada, że to właśnie od Leśniewskiego nauczył się, jak należy myśleć. Opinię Łukasiewicza potwierdzają inni. Oto słowa Kotarbińskiego: „Cokolwiek mówić będą znawcy o jego dziełach, oceniając je porównawczo wedle sprawdzianów rozwijającej się potężnie nauki, dla mnie jedno pozostanie prawdą niesporną. Na podstawie długiego doświadczenia twierdzę, że był to człowiek genialny, jedyny człowiek genialny, z którym los pozwolił mi się zetknąć w obcowaniu ongi niemal codziennym.” („Garść wspomnień o Stanisławie Leśniewskim”, [w:] T. Kotarbiński, *Szkice z historii filozofii i logiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 307.) Jerzy Śłupecki, wybitny polski logik, uczeń Leśniewskiego i Łukasiewicza, powiedział mi, że ten pierwszy był bez wątpienia największym umysłem w Warszawskiej Szkole Logicznej.

⁷ S. Leśniewski, jw., s. 169.

i całkowicie skupił się na pracy w dziedzinie logistyki, jak wtedy mówiono. Wspomniana wcześniej ideologia Warszawskiej Szkoły Logicznej (logika nauką autonomiczną) była po części rezultatem okoliczności socjologicznych. Leśniewski i Łukasiewicz byli profesorami na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, a więc działali w otoczeniu matematycznym. Nie byli matematykami, a więc jedyną szansą dla nich było autonomiczne pojmowanie logiki. Dzisiaj taki pogląd może wydawać się dziwaczny, ale miał swój określony kontekst w Warszawie i na pewno walczył przyczynił się do rozwoju logiki w Polsce.

Logiczna konwersja Leśniewskiego miała aspekty dramatyczne. Sam wspominał to tak:

Pierwsze zetknięcie z «logiką symboliczną» napęliło mnie na szereg lat daleko idącą awersją do tej dyscypliny. Zarówno wykład jej elementów, zawarty w książce p. Łukasiewicza, jak niektóre inne wykłady «logiki symbolicznej», do których się kolejno zabierałem, chcąc przyswoić sobie jakoś rezultaty, osiągnięte przez przedstawicieli tej nauki, były dla mnie niezrozumiałe nie z mojej, jak mi się zdawało winy. Przesiąknięty wpływami logiki Johna Stuarta Milla, na której wyrosłem przede wszystkim, i «nastawiony» na zagadnienia «ogólno-gramatyczne» i logiczno-semantyczne w stylu p. Edmunda Husserla oraz przedstawicieli tak zwanej szkoły austriackiej, z tego właśnie punktu widzenia przystępowałem do podstaw «logistyki». Nie posiadając zdolności wczuwania się w cudze idee, zniechęcałem się do samej nauki w znacznym stopniu pod wpływem mglistych i wieloznacznych komentarzy, w które ją zaopatrywali jej przedstawiciele. Nuta dominująca stanowiska zdecydowanie sceptycznego, jakie zajmowałem przez szereg lat w stosunku do «logiki symbolicznej», płynęła z okoliczności, iż nie mogłem zdać sobie sprawy, jaki jest właściwie «sens» aksjomatów i twierdzeń tej teorii, *respective* — «o czym» i «co» się za pomocą tych aksjomatów i twierdzeń pragnie «stwierdzić».⁸

Ostatecznie Leśniewski przekonał się do nowej logiki. Jednym z decydujących momentów była rada Leona Chwistka, że nie ma logiki bez stosowania języka symbolicznego. «Logiczna konwersja» sprawiła, że Leśniewski bardzo negatywnie ocenił swoje prace «przedlogiczne»:

Żyjąc umysłowo poza sferą cennych zdobyczy, osiągniętych w nauce przez przedstawicieli «logiki matematycznej», a ulegając licznym zgubnym nałogom, płynącym z kultury jednostronnie «filozoficzno»-gramatycznej, zмагаłem się w pracach wymienionych [tj. publikowanych w latach 1911—1913 — J.W.] bezradnie z szeregiem zagadnień przerastających moje ówczesne siły, odkrywając przy sposobności odkryte już Ameryki. Wspominałem o tych pracach, pragnąc zaznaczyć, iż bardzo się martwię, że zostały w ogóle wydane, uroczyście «wyrzec» się niniejszym tych prac, co uczyniłem zresztą już dawno z katedry uniwersyteckiej, i stwierdzić bankructwo «filozoficzno»-gramatycznych poczyniń pierwszego okresu swej działalności.⁹

Autobiograficzne uwagi Leśniewskiego wiele wyjaśniają w sprawie jego postawy „antyfilozoficznej”. Kształtowała się ona w ramach odkrywania przez niego logiki matematycznej. Leśniewski najwyraźniej uważał, że pewien typ wykształcenia filozoficznego i pewien kierunek badawczy („filozoficzno-gramatyczny”), który znajdował

⁸ Tamże, s. 169—170.

⁹ Tamże, s. 182—183.

w Szkole Austriackiej (Marty i inni brentaniści) i u fenomenologów nie sprzyjał rozumieniu logiki. Jak zwykle formułował swe oceny radykalnie, ale, po prawdzie, miał rację z socjologicznego punktu widzenia, albowiem większość fenomenologów i brentanistów miała daleko idącą rezerwę wobec logistyki. Filozofowie ci nie byli w stanie dostrzec filozoficznego znaczenia nowej logiki. I dzisiaj taka postawa jest rozpowszechniona w wielu kręgach filozoficznych. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień dodam, co następuje. Sam jestem przekonany o pozytywnej roli logiki matematycznej dla filozofii. Wszelako wcale nie domagam się, by ten pogląd był powszechnie podzielany. Gdy mówię, że pewni filozofowie nie dostrzegali filozoficznego znaczenia logistyki, mam na myśli tyle tylko, że uznali ją za bez znaczenia, dobrze lub złego, dla filozofii. Rozwój filozofii w XX w. po prostu sfalsyfikował takie mniemania.

Leśniewski był logikiem oryginalnym. Jego systemy logiczne nie miały wcześniejszych pierwowzorów. Niemniej jednak podlegał wpływom innych, przede wszystkim Gottloba Fregego i Bertranda Russella. Był jednym z pierwszych, którzy docenili rzeczywistą wielkość Fregego, a przede wszystkim ścisłość jego prac. Russella cenił mniej pod tym względem, ale, jak całe pokolenie logików lat dwudziestych, był pod wpływem kodyfikacji logiki dokonanej przez niego. Zamierzał też przełożyć na język polski monumentalne *Principia Mathematica* Russella i Whiteheada, ale i tego projektu zaniechał. Jest rzeczą zmienną, że Frege i Russell, podobnie jak Chwistek, byli logikami o znacznie bardziej filozoficznym nastawieniu niż np. David Hilbert. Logicy ukierunkowani bardziej matematycznie nie oddziałali zbytnio na Leśniewskiego, a o powodach tego stanu rzeczy będzie mowa w ustępie *ad* (6). Na pewno jednak było tak, że ewolucja Leśniewskiego przebiegała w kierunku od filozofii do logiki matematycznej, rozumianej jako dyscyplina w każdym razie niefilozoficzna, ale na pewno nie jako dyscyplina antyfilozoficzna. Można więc wyróżnić u Leśniewskiego dwa okresy: filozoficzny (1911—1916) i logiczny (później). Można jeszcze ewentualnie wyróżnić okres przejściowy (1916—1919), gdy Leśniewski nie korzystał jeszcze z języków formalnych. Rok 1916 był o tyle przełomowy, że ukazała się wtedy praca *Podstawy ogólnej teorii mnogości* zawierająca wykład mereologii, jednego z trzech głównych systemów Leśniewskiego. Gdy pytamy, czy Leśniewski był filozofem, to kwestia dotyczy okresu po 1916 r., bo wcześniej był nim na pewno.

Ad (4) i (5). Rzecz dotyczy oczywiście zainteresowań filozoficznych i działalności filozoficznej Leśniewskiego. Wiadomo na ten temat niewiele. O zainteresowaniach — głównie od samego Leśniewskiego, ze wspomnień Kotarbińskiego i rozmaitych źródeł pośrednich, przede wszystkim przekazów ustnych. Jako student Leśniewski interesował się zapewne tzw. wielką problematyką filozoficzną, tj. zagadnieniami fundamentalnymi (wpływ Corneliusa). Potem stopniowo kierował się ku problematyce bardziej szczegółowej, ale jeszcze wyraźnie filozoficznej. Interesowały go kwestie konkretne, dobrze sformułowane. Nie wiadomo, czy zdecydował o tym wpływ Twardowskiego czy też przyłączył się do grupy lwowskiej, ponieważ sam żywił podobne mniemania, przede wszystkim w sprawie potrzeby jasnego zdania sprawy, co znaczą

słowa używane w ekspozycji problemów filozoficznych: Całkowicie obca mu była synteza filozoficzna i nigdy, może poza młodzieńczymi marzeniami, do niej nie dążył. Tak widział to Kotarbiński:

Przy całej pewności siebie [Leśniewski] nie był zarozumiały, w pełni zdawał sobie sprawę z ograniczoności własnej problematyki, a to, że nie zajmował się zagadnieniami teorii poznania, np. stosunkiem danych w postrzeganiu zmysłowym jakości do rzeczywistości obiektywnej, tłumaczył po prostu tym, że są to zagadnienia dla niego za trudne. Miał kult dla nauki. Cenił sobie znakomite kompetencje naukowców specjalistów, akceptował wynikającą ze specjalizacji koncentrację na ograniczonym zespole zagadnień. Irytował się na mnie, że zamiast poprzestać na porządnej logice czytam takie jakie coś, jak *Logische Untersuchungen* Husserla i że zaglądam do popularnych czasopism przyrodniczych. Dla wielkiego syntetyka Wilhelma Wundta miał tylko jedno słowo w koleżeńskich rozmowach: „cham!”. Tak piętnował niedoanalizyczne wszytkoznawstwo.¹⁰

Filozofia była więc dla Leśniewskiego zbiorem problemów i odpowiedzi na nie, a na pewno nie całościową doktryną. W okresie pierwszym zajmował się, jak sam wspominał (por. cytaty wyżej), sprawami z pogranicza logiki, gramatyki i filozofii. Istnienie przedmiotów ogólnych, natura sądów egzystencjalnych, względność i bezwzględność prawdy, a więc typowe problemy filozofii, nie tylko analityczne — oto niektóre z kwestii, którym poświęcił specjalne rozważania. Potem, tj. w okresie po 1916 r., jeśli w ogóle wypowiadał się na piśmie w sprawach filozoficznych, to czynił to na marginesie zagadnień logicznych. Po 1913 r. nie ogłosił już żadnej oddzielnej pracy z zakresu filozofii. Wszelako w swych dojrzałych pracach logicznych poczynił szereg uwag filozoficznych. Najwięcej z tych uwag znajduje się w cyklu „O podstawach matematyki” publikowanym w *Przeglądzie Filozoficznym* w latach 1927—1931. Leśniewski dociekał tam sensu tez logistycznych, analizował teorię zdarzeń Whiteheada, jeszcze raz powtórzył argumentację przeciwko przedmiotom ogólnym czy też analizował znaczenie zdań temporalnych. To prawda, że były to komentarze na marginesie rozwijanej przez niego problematyki logicznej, ale najwyraźniej czuł potrzebę wypowiadania się na tematy ogólniejsze. Nie zawsze logicy matematyczni zajmują taką postawę.

Wiadomo, że Leśniewski wielce interesował się filozoficznymi podstawami logik wielowartościowych.¹¹ Pewne informacje na ten temat dotarły drogą przekazów ustnych od osób, które znały bezpośrednio Leśniewskiego.¹² Wykazywał on w rozmo-

¹⁰ T. Kotarbiński, „Garść wspomnień o Stanisławie Leśniewskim”, j. w., s. 304—305.

¹¹ Por. J. Łukasiewicz, F. Smolka, S. Leśniewski, „U źródeł logiki wielowartościowej”, *Filozofia Nauki* r. II (1994), nr 3—4 (7—8), s. 227—240. Na s. 232—233 znajdujemy tam streszczenie odczytu Łukasiewicza „Geneza logiki trójwartościowej” wygłoszonego w 1938 r. Leśniewski wypowiadał się obszernie w dyskusji (s. 235—237) poruszając przede wszystkim problemy filozoficzne. Por. również list Leśniewskiego do Twardowskiego z 8 listopada 1935 r. opublikowany w *Filozofii Nauki* r. VI (1999), nr 1—2 (25—26), s. 128—131. Leśniewski traktował systemy wielowartościowe jako czysto formalne rachunki i nie widział dla nich jakiegokolwiek intuicyjnej interpretacji.

¹² Autor niniejszego artykułu otrzymał je od J. M. Bocheńskiego, H. Hiża, R. Ingardena, J. Ko-

wach żywe zainteresowanie filozofią i chętnie o niej dyskutował. Był trudnym dyskutantem, wedle Romana Ingardena — nawet bardzo trudnym.¹³ Jego „Nie rozumiem” przeszło do legendy i bardzo często bywa — np. przez wspomnianego już Ingardena — interpretowane jako przejaw odmowy prowadzenia poważnej dyskusji filozoficznej. W istocie rzeczy, był to przejaw pewnej postawy intelektualnej w sprawie jakości dyskursu.¹⁴ Z cytowanych wyżej autobiograficznych wspominków Leśniewskiego wyraźnie przebija jego stała troska o maksymalną jasność i ścisłość wypowiedzi. Było to wynikiem odmowy „wczuwania się w cudze idee” (por. wyżej), a nie braku zainteresowań filozoficznych czy jakiejś zasadniczej niechęci do ich podejmowania czy dyskutowania. Leśniewski był taki zawsze, a nie tylko w okresie logicznym. W listach do Twardowskiego z 1912 i 1913 r. użalał się na kłopoty ze zrozumieniem książki Floriana Znanieckiego *Humanizm i poznanie*, z której miał napisać recenzję dla *Ruchu Filozoficznego*, ale ostatecznie jej nie „rozgryzł”.¹⁵ Nie oszczędzał też i logików. O pewnych fragmentach *Principia Mathematica* Russella i Whiteheada pisał tak: „Po odczytaniu wszystkich ustępów dzieła, komentujących znak asercji [...], czytelnik nie odznaczający się specjalnie wybujałą lekkomyślnością, nie będzie mógł, jak się zdaje, powiedzieć sobie, że zrozumiał intencje autorów”.¹⁶ Nie ma więc powodu, by twierdzić, że to koncentracja na logice matematycznej przyczyniła się do semantycznego rygoryzmu Leśniewskiego. To cechowało go zawsze, a ów rygoryzm nie był przeciwko każdej filozofii, a tylko kwestionował pewien sposób myślenia.

Bardzo niewiele wiadomo o filozoficznej działalności Leśniewskiego polegającej na odczytach czy innej aktywności w zinstytucjonalizowanych formach życia naukowego. W okresie lwowskim uczestniczył w życiu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i wygłaszał tam odczyty. Był również aktywny w Warszawie. W czasie I wojny światowej przebywał przez jakiś czas w Moskwie, także po rewolucji 1917 r. Był wtedy bliski socjalizmowi. Wiadomo, że wygłosił dwa odczyty o filozoficznych aspektach komunizmu. W okresie 1920—1939 pojawiał się na posiedzeniach sekcji logiki Warszawskiego Towarzystwa Filozoficznego, a potem Polskiego Towarzystwa Logicznego. Brał czynny udział w II Polskim Zjeździe Filozoficznym w Warszawie (1927) i wygłosił na nim trzy referaty: „O podstawach teorii klas”, „O podstawach ontologii” i „O podstawach logistyki”. Jego nazwisko nie figuruje natomiast w spisie

tarbińskiej, Cz. Lejewskiego i J. Słupeckiego.

¹³ Kotarbiński (zapewne z przesadą) pisał: „Pomysły i wyniki lubił szlifować w nieskończonych dyskusjach. Nie zdarzyło mi się być świadkiem sporu teoretycznego, w którym Leśniewski nie miał stanowczej przewagi nad przeciwnikiem” („Garść wspomnień o Stanisławie Leśniewskim”, jw., s. 302).

¹⁴ Niemniej jednak, irytował tym również i niektórych członków Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, np. Twardowskiego i Witwickiego.

¹⁵ S. Leśniewski, „Listy do Kazimierza Twardowskiego”, *Filozofia Nauki* r. VI (1999), nr 1—2 (25—26), s. 116—118.

¹⁶ S. Leśniewski, „O podstawach matematyki”, jw., s. 171.

uczestników III Zjazdu w Krakowie. Większość swych wczesnych prac opublikował w *Przeglądzie Filozoficznym*, trzy autoreferaty i dwie recenzje w *Ruchu Filozoficznym*. W *Przeglądzie Filozoficznym* też, jak wspomniałem, ukazały się artykuły „O podstawach matematyki”. Myślał również o przygotowaniu jakiegoś artykułu dla *Studia Philosophica*, ale nic z tego nie wyszło. W tym miejscu trzeba też przywołać raz jeszcze niezrealizowane projekty translatorskie. A jako profesor filozofii matematyki prowadził wyłącznie zajęcia z logiki i podstaw matematyki. Podsumowując można powiedzieć chyba tak: Leśniewski, co jest najzupełniej zrozumiałe, bardziej się udzielał filozoficznie w okresie pierwszym niż później, zarówno jeśli chodzi o zainteresowania, jak i działalność publiczną. Ale nie ma postaw dla uznania, że całkowicie odciął się od filozofii w okresie późniejszym. Musiał odczuwać jakąś więź z dyscypliną, wobec której uważał się za apostatę, skoro brał czynny udział w zjeździe filozoficznym i publikował w czasopiśmie filozoficznym. Wszystko to było jednak osadzone w kontekście ostentacyjnego manifestowania filozoficznej apostazji, co zapewne przyczynia się do zbyt dosłownego interpretowania antyfilozoficznych deklaracji Leśniewskiego.

Ad (6). To oczywiście sprawa najważniejsza, bo można nie mieć wykształcenia filozoficznego, można nie uczestniczyć w filozoficznej wymianie myśli, ale skoro ma się poglądy filozoficzne i głosi się je, to jest się filozofem. Niewiele wiadomo o poglądach Leśniewskiego na najgłębsze tajemnice poznania, bytu i wartości. Był agnostykiem, a może nawet ateistą. Skoro twierdził, że logika jest opisem rzeczywistości, to zapewne akceptował realizm. Pewne jest jednak, że unikał takich problemów i nie chciał ich dyskutować. Tylko jeden pogląd ogólny wyznawał zdecydowanie, mianowicie nominalizm i to skrajny. Nie był jednak reistą (informacja od Czesława Lejewskiego), bo nie uważał, że tylko rzeczy istnieją. I to chyba wszystko, co można powiedzieć o ogólnofilozoficznych poglądach Leśniewskiego. Nie był to jednak przejaw antyfilozofii totalnej, ale świadomy wybór opcji filozoficznej odmawiającej dyskutowania kwestii, o których wierzy się, że nawet nie mogą być odpowiedzialnie postawione.

Znacznie więcej wiadomo o poglądach Leśniewskiego w sprawach szczegółowych. Nic dziwnego, bo taka właśnie była, jak już wspomniałem, jego koncepcja filozofii. Sam odrzucił swe wczesne prace, ale zapewne nie wszystkie wczesne poglądy. Nominalistą był niemal od początku. Dowód nieistnienia przedmiotów ogólnych sformułował w 1912 r. i powtarzał później. Radykalnie bronił absolutyzmu w teorii prawdy. Tej kwestii warto poświęcić kilka uwag. Leśniewski, podobnie jak Twardowski, uważał, że prawda jest nie tylko wieczna, ale i odwieczna. W tej sprawie przeciwstawiał się Kotarbińskiemu i Łukasiewiczowi. Najważniejszy wynik Leśniewskiego jest taki: odwieczność prawdy (jeśli coś jest prawdą, to zawsze nią było) jest równoważna wieczności prawdy (jeśli coś jest prawdą, to zawsze nią będzie). Dowód Leśniewskiego, że tak właśnie jest, zasługuje na dokładną analizę i formalizację. Jeśli Leśniewski ma rację, a wydaje się, że ma, to jego teza pociąga daleko idące konsekwencje. Łukasiewicz odrzucał odwieczność prawdy, bo sądził, że prowadzi to do

fatalizmu, ale bronił tezy, że prawda jest wieczna. To był filozoficzny kontekst logiki wielowartościowej. Wszelako jeśli odwieczność prawdy jest równoważna wieczności, to albo obie własności prawdy rodzą kłopoty, albo żadna. Nic tedy dziwnego, że Leśniewski nie dostrzegał niczego specjalnie wartościowego w logikach wielowartościowych. Absolutyzm w pojmowaniu prawdy wiązał się u Leśniewskiego ze sprzeciwem wobec pragmatyzmu, relatywizmu i konwencjonalizmu. Cierpkie uwagi kierował pod adresem tych filozofów ze Szkoły Lwowskiej, którzy mniemają, że prawdę się stwarza. Powiadał też, iż wprawdzie zawsze można się umówić tak lub inaczej, ale niczego to nie zmienia w rzeczywistości.

Nic nie wiadomo, by Leśniewski zmienił swe wczesne poglądy w wyżej podniesionych kwestiach. Ale ich już nie artykułował. Jego późniejsze uwagi filozoficzne dotyczą już tylko filozoficznych problemów logiki i podstaw matematyki. Wprawdzie uwagi owe są rozproszone, ale jednak wyznaczają pewną filozofię logiki i matematyki. Syntetycznie wyglądała ona następująco. Logika i matematyka są opisem rzeczywistości. Logika musi być ufundowana na ontologii, tj. ogólnej teorii rzeczywistości. Oto znamienne słowa:

Wierzyłem przez całe życie, że logika jest dyscypliną, na której się wszystkie porządne nauki opierają, że teoria mnogości ma również logiczne fundamenta, i szykowałem się wciąż do znalezienia pozycji, w jakiej należy dokonać bezpiecznie skoku na brzeg ontologiczny; tymczasem pewnego wieczoru całkiem niespodziewanie znalazłem się całkowicie po ontologicznej stronie, a wszystko, czym dotąd zajmowałem się, zmieniło niesłychanie kształty i rozmiary pod wpływem oglądania tego wszystkiego z miejsc obserwacyjnych nowego ontologicznego obserwatorium. Uwierzyłem, że należy zmienić kierunek i jechać ze stacji ontologia przez teorię mnogości do stacji logika, nie zaś *vice versa*, jak przypuszczałem dotąd. Uwierzyłem, że logika da się wprawdzie zbudować na tej drodze, jeżeli ktokolwiek zechce sobie zrobić tę przyjemność, jednak cała nauka z matematyką włącznie nie potrzebuje dla swego uzasadnienia ani krzty z tego, co jest logiką.¹⁷

Nic tedy dziwnego, że jeden ze swych systemów (mianowicie rachunek nazw) nazwał „ontologią” i traktował jako zbiór najogólniejszych praw na temat rzeczywistości.

Leśniewski miał własną koncepcję systemu logicznego. Pewne jej elementy wiązały się z osobliwościami jego własnej logiki, np. skoro był nominalistą, to system logiczny pojmował jako konkretny przedmiot fizyczny, a wyrażenia jako konkretne napisy. Ale inne elementy miały już znaczenie całkiem ogólne. Był Leśniewski radykalnym przeciwnikiem formalizmu rozumianego jako gra w symbole pozbawione znaczenia. Nie widział jednak przeszkód w krańcowej formalizacji, a co najważniejsze nie widział konfliktu pomiędzy postulatem formalizacji a posiadaniem przez wyrażenia intuicyjnie zrozumiałego sensu. Dlatego z pełnym przekonaniem mawiał (informacja od Henryka Hiża), że logika jest formalną ekspozycją intuicji. Równocze-

¹⁷ S. Leśniewski, „List do Kazimierza Twardowskiego z 15 kwietnia 1919”, *Filozofia Nauki* r. VI(1999), nr 1—2(25—26), s. 120.

śnie wygłaszał paradoksalne hasła w rodzaju „Precz z sensem w logice”, ale miało to znaczyć tyle tylko, że dla uprawiania logiki wcale nie trzeba budować wcześniej teorii semantycznej, bo wystarczy język po prostu rozumieć. Ingarden często w wykładach i na seminariach podawał następujący przykład mający świadczyć o absurdalności koncepcji języka głoszonej przez Leśniewskiego. Miał podobno Leśniewski utrzymywać, że obiekt „Jeśli pies, to szczeka w budzie” (ale taki, że poprzednikiem jest pies, a następnikiem tenże pies szczekający w budzie) jest najzupełniej dopuszczalnym przykładem implikacji. Ingarden zżymał się, że nie jest to przecież żadna wypowiedź.

Otóż Leśniewski rozumiał wyrażenia fizykalistycznie: każdy obiekt mógł być wyrażeniem. Z drugiej jednak strony, wyrażenia znaczą z konieczności, nie ma języka bez znaczenia. Jeśli zatem ktoś życzy sobie, by pies wyrażał poprzednik jakiejś implikacji (np. to, co zwykle wypowiadamy zdaniem „Pies siedzi w budzie”), a pies szczekający w budzie — określony następnik („Pies szczeka”), to nie widać powodu, by pogląd taki miał być uważany za absurdalny. Rzecz bowiem nie w tym, jaki przedmiot jest nośnikiem znaczenia, ale co ów przedmiot znaczy. Oczywiście, pogląd Leśniewskiego, jak każdy nominalizm w semantyce, ma kłopoty z wyjaśnieniem pojęcia *znaczenia*, ale to już inna sprawa. Można tylko zauważyć, że Leśniewski odrzucając teorię znaczenia, doskonale rozumiał, gdzie tkwi problem.

Z rzeczy bardziej szczegółowych — i, jak się okazało, ważnych dla filozofii — trzeba wspomnieć o teorii kategorii semantycznych, później rozwiniętej przez Ajdukiewicza, rozróżnieniu języka i metajęzyka oraz opartej na tym diagnozie paradoksu kłamcy i propozycji jego rozwiązania przez odrzucenie tzw. języków zamkniętych, tj. zawierających swój własny metajęzyk. Te ostatnie sprawy zostały rozwinięte przez Tarskiego w związku z semantyczną teorią prawdy, której, nawiasem mówiąc, Leśniewski nie podzielał.

Powyższy przegląd został ułożony syntetycznie i bez wdawania się w szczegóły. Wystarcza on jednak do stwierdzenia, że Leśniewski miał wiele idei filozoficznych, a każda z nich charakteryzowała się znaczną oryginalnością. Większość z tych idei była luźno związana z własnymi konstrukcjami logicznymi Leśniewskiego. Pomysły filozoficzne Leśniewskiego są słabo znane i często dezinterpretowane. Są słabo znane, bo skoro traktuje się go jako antyfilozofa, to trudno oczekiwać idei filozoficznych u kogoś takiego. Są dezinterpretowane, bo jak inaczej zakwalifikować oceny, że Leśniewski był bezrozumnym formalistą czy konwencjonalistą. Dość powszechny obraz Leśniewskiego jest taki: albo unikał poważnej filozofii, albo wygłaszał banalne lub błędne tezy filozoficzne. Nie zamierzam twierdzić, że Leśniewski we wszystkim miał rację. Ale na pewno nie głosił poglądów banalnych.

Ad (7) i (8). Wpływ Leśniewskiego na kształtowanie się filozofii logiki w Warszawskiej Szkole Logicznej był olbrzymi. Nie wszyscy podzielali jego nominalistyczne zapatrywania, ale nie tylko do nich sprowadzają się poglądy filozoficzne Leśniewskiego. Wczesne prace Tarskiego (a nawet jego sławna monografia o pojęciu prawdy) są trudno zrozumiałe bez uwzględnienia idei Leśniewskiego. W ogólności,

pogląd o dopełnianiu się czynników formalnych i intuicyjnych w logice stał się kano-
nem wśród logików warszawskich.

Leśniewski stworzył całościowy system podstaw matematyki — coś w rodzaju *logica magna*. Uważał to za najważniejsze swe dokonanie życiowe. Wierzył, że jest to system najlepszy z możliwych. Historia zadała kłam temu przekonaniu. Systemy logiczne Leśniewskiego są cenione, ale uchodzą za odległe od standardu. Owszem, w wielu miejscach świata działają grupy rozwijające logiczne pomysły Leśniewskiego, ale trudno oczekiwać, że będzie to logika przyszłości. Leśniewski budzi jednak wielkie i coraz większe zainteresowanie jako filozof, a może właściwiej byłoby powiedzieć: pomysłodawca wielu narzędzi logicznych użytecznych w filozofii. O kategoriach syntaktycznych, które stały się podstawą tzw. gramatyk kategorialnych, już mówiłem. Ontologia Leśniewskiego, czyli rachunek nazw, stał się formalną podstawą nominalizmu, w szczególności reizmu. Jest to logika szczególnie atrakcyjna dla nominalizmu, ponieważ dostarcza elementarnej definicji identyczności. Ontologia jest filozoficznie interesująca i z tego powodu, że jest to teoria bez założeń egzystencjalnych, a ponadto dostarcza interesujących idei dla analizy pojęcia *istnienia*. Jeszcze bardziej popularna jest mereologia, tj. teoria zbiorów kolektywnych. Znajduje ona zastosowanie w analizie tak różnych kwestii, jak struktura materii i teoria momentów u Husserla.

Gdyby więc zapytać, czy Leśniewski bardziej wpłynął na logikę matematyczną czy na filozofię, to odpowiedź jest prosta: oczywiście, że na filozofię. Obecnie jest bardziej postrzegany jako logik filozoficzny niż matematyczny. Zapewne wbrew własnym życzeniom, ale tak to już bywa.

Czy Leśniewski był filozofem? Odpowiedź wypadnie różnie w zależności od wagi przypisanej poszczególnym kryteriom. Tzw. prawdziwi filozofowie na pewno uznają, że zebrane wyżej dane nie wystarczą do uznania Leśniewskiego za jednego z nich, bo nie dociekał on «głębi bytu». Moja opinia jest zgoła odmienna. Leśniewski był filozofem, ponieważ ukończył studia filozoficzne, przez całe swoje życie naukowe miał i wyrażał zainteresowania filozoficzne, działał w instytucjonalnych ramach filozofii, miał oryginalne idee filozoficzne, wpłynął na rozwój filozofii i jest postrzegany jako filozof. Czegoż więcej trzeba? A wykreślanie go z listy filozofów polskich jest na pewno zubożeniem historii myśli polskiej i tym samym — obrazu naszej kultury.